

### O oświacie Szlązka.

Nie ma ludu na świecie, co by go tak chciano zniszczyć na majątku, zgłupić na rozumie, i wydrzeć mu jego mowę, jego serce, jak naszemu szlązkiemu chłopu. Dla tego też gdy nam z urzędów wygnano ojczysty język, gdy w szkole taką zniemczoną odbieramy oświatę że z niej ani Bóg ani świat nie ma pociechy; toć też tem większej potrzeba usilności ze strony nas księży i nauczycieli, aby wspólną pracą rozproszyć obfok ciemnoty, co się nad ludem naszym unosi. Z pociechą też witamy każdy płomyzek oświaty co błysnie na ziemi naszej. W Szlązku Austrijackim P. P. Klucki i Stalmach pismem oświecają lud. Czytelnia i Towarzystwo uczących się po polsku rozszerzają w tej stronie narodową oświatę. U nas wreszcie w Górnym Szlązku, już 4 polskie pisma, aczkolwiek z odmiennymi dążnościami, przecież po polsku prawią do ludu — Czytelnia świeżo w Bytomiu powstała — zaprojektowane: Towarzystwo pracujących dla ludu — częste już zgromadzenia i towarzystwa polskiego ludu; jakby gwiazdy nadziei pobłyskują na ziemi naszej. Już też nawet polskie książki ukazywać się poczynają. Cześć Wam mężowie! co drogą z cierni postępując, niesiecie ludowi oświatę! Stare Prusy, przodkują narodowości polskiej, w tych na zniemczenie przeznaczonych stronach. Szkołka Narodowa w Chefmnie niemało znalazła pomoc jej niosących przyjaciół ludu. I oto obecnie w Brodnicy, wyszła pożyteczna i piękna książeczka Ignacego Łyskowskiego pod nazwą „Słowa Prawdy“ którą choć każdy za małe pieniądze ze wszystkich księgarni dostać może; jednak podaję tu z niej wyjątki, tyżące się panów, dziedziców, tych co nie rozumieją jeszcze swego przeznaczenia.

X. K. z B

#### Wyjątek z Słów prawdy.

I. Łyskowskiego.

Ileżto mamy panów, którzy, posiadając obszerne włości, rządców i dzierzawców na nich osadzą a sami za granicą pieniądze trwonią. Rządca i dzierzawca takiego pana chce się z bogacić i łupi chłopka do ostatniego, pan zaś sam, czyniąc zadosyć swojej dumie i chuciom niegodziwym, ssie z chłopka ostatnią kroplę, a tam gdzie w Paryżu na biesiadach, na łonie wszechetnie rzuca złotem, które, gdyby je przesaczyć można, wydałoby z rój i łzy ludu. I taki pan, który może wzgardza rodakiem i tą ziemią ojczystą, jest upoważniony, aby tysiące biednych i kochających Ojczyznę dzieciak dla niego przez całe swe życie w znoju się kapali! Czyżto sprawiedliwy i naturalny stosunek życia społecznego? Nie, taki pan wzrosł na cieple ziemi naszej jak parch; dla tego też lud się nie myli, zwiąc wielkiego pana parchem; dla tego też życzyć trzeba Polsce, aby się pozbyła tego owadu. A ileżto tysięcy godnych kraju obywateli

mogłoby na ich miejscu się wyżywić i Ojczyźnie wiernie służyć? — Ziemia jest własnością kraju, a kto ją dziedziczy, jest szafarzem narodu; im więcej kto posiada ziemi, tem większe ma obowiązki względem narodu. Dzisiaj przekabacano ten stosunek i oczywiście widzimy, że im większe kto ma dobra tem obojętniejszym jest dla Ojczyzny i samolubstwo rośnie w miarę dóbr. W wiekach dawnych, gdy nasze życie było patryarchalnem dawał naród włości mężom dobrze zasłużonym względem ojczyzny a szlachcie taki był stróżem, opiekunem i ojcem poruczonych mu włości. Dzisiaj dzierży jeszcze szlachta te włości ale o obowiązkach opiekuna ojca dawno zapomniała i stała się zdziercą i tyranem włości. Sprawiedliwa więc rzecz, żeby szlachta albo oddała te włości Narodowi albo wróciła do obowiązków wdzięcznego syna względem Ojczyzny i troskliwego opiekuna i ojca względem włości. — Przypatrzcie się waszemu chłopkowi. Czyż on ma lepiej u was, jak wasz koń lub wół? Nie, jego położenie jest często gorsze. Wasz koń dostanie za swoją robotę żreć i nie pozwolić morzyć go głodem, aby wam nie zemdłał w robocie. Wasz chopek czyż ma więcej? Nie on ma często mniej. Fernal ma więcej litości nad koniem jak nielitościwie pan nad chłopkiem. Koń się nażre, wasz chłopek nie zarobi równie nic więcej, jak tylko to, co włoży w usta i czem się odzieje, a czyż często się nie zdarza, że o głodzie pocić się musi przy robocie pana, lub, że nie ma czem okryć nagości ciała swego? Tak więc, panowie, wasz chłopek ma szesto gorzej, jak wasz koni lub wół. Powtóre, ten koń i ten wół nie zna innego zadowolenia, jak obeżreć się paszą. Jeżeli zatem kochacie Ojczyznę, powinniście waszą miłość Ojczyzny przez czyn udowodnić: inaczej nazwą waszą miłość Ojczyzny urojeniem albo obłudą. I w czemże teraz składacie dowody waszej miłości Ojczyzny? W chłopku dręczycie równego sobie syna Ojczyzny, brata swego. Czyż nie jedna ziemia zrodziła chłopka i pana? Dzieci jednej matki powinniście w chłopku ukochać i szanować waszego brata. Czy sądzicie, że w nim krew lub usposobienie duchowe podlejsze? Czy sądzicie, że szlachetność duszy i wyniosłość umysłu urodzeniem lub imieniem idą?

#### Wyjątek z Słów wieszczych.

X. Lameneo. §. IX.

Jesteście na tym świecie jako cudzoziemcy.

Jdźcie na Północ i na Południe, na Wschód i na Zachód, a gdziekolwiek się zatrzymacie, wszędzie z najdziesięć człowieka, który was złamł wypędzi, mówiąc Ta rola jest moja.

A obiegłszy wszystkie kraj, powróćcie, wiedząc że nie masz by najmniejszego, najbiedniejszego kąca na ziemi, gdzieby wasze brzemienne niewiasty swój pier-



wszy płód powić mogły, gdziebyście mogli skłonić głowy wasze po pracy, gdzieby, gdy już dobiegniecie kresu, dzieci wasze, wasze kości pogrześć mogły, jako w dziedzinie danéj wam w osiadłość.

Zaiste, wielka to nędza.

A przecie nie macie się bardzo smucić, albowiem napisano jest o Tym który wybawił ród ludzki:

Lis ma swoją norę, plaki powietrzne mają swoje gniazda, ale, Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę swoją skłonił.

Owóż, on stawiał się ubogim, aby was nauczył znosić ubóstwo.

Nie iżby ubóstwo pochodziło od Boga, ale że jest skutkiem zepsucia i złych chuci ludzkich, i dla tego zawsze ubodzy będą na ziemi.

Ubóstwo jest dziecko grzechu, którego zaród jest u każdego człowieka, i niewoli której zaród jest we wszelkiej społeczności.

Ubodzy zawsze będą, ponieważ człowiek nigdy nie zgładzi w sobie grzechu.

Ubodzy coraz zmniejszać się będą, bo niewola mało po mału zniknie ze społeczności.

Chcecie zgładzić ubóstwo, zgładźcie grzech, najpierw w sobie, potem w drugich, a niewolę w społeczności.

Zabierając cudze, nie zgładzicie ubóstwa; bo jakoż miałyby się zmniejszyć liczba ubogich, jeżeli ubogich naczynicie?

Każdy ma prawo posiadać to co jego jest, bo bez tego niktby nic nie miał.

Ale każdy ma prawo zarabiać czego nie ma, bo bez tego ubóstwo wieczneby zostało.

Oswobodzajcie przeto prace waszą, oswobodzajcie wasze ręce, a nadówczas ubóstwo będzie tylko pomiędzy ludźmi, jako dopuszczenie Boże, przypominania im ich ułomności, i obowiązku wzajemnej pomocy i wzajemnej miłości.

#### Opowiadanie x. proboszcza.

W czwartym pułku, w którym byli sami Polacy, służył też Jan Berda. Znałem go dobrze, bo był już na wojnie za Napoleona,— i choć on wtedy był chłopakiem prawie, kochałem go jak swego brata, bo szedł na ogień i bagnety śmiało niby do tańca, a uczciwy i bogobojny jakiego z trudna znajdziesz pod słońcem. Ja skaleczałem pod Pułtuskim i nie mogłem potem już nigdy służyć w wojsku, ale on, że był zdrowy chłopiec i młody jeszcze, zaciągnął się potem do czwartego pułku w Warszawie pod Konstantym. Było mu to dosyć na rękę, bo zaraz o milę od Warszawy miał matkę, co siedziała komornem. To się też z nią widywał i jak sobie tylko parę groszy oszczędził, wspomagał biedną matkę.

Zdarzyło się razu jednego, że idąc na musztrę, gdzie ich zwykle Konstanty lusrował, zgubił był, nie wiedząc wcale o tem, guzik od munduru. Stał na placu, musztruje się piorunem;— wtém nadjeżdża Wielki Książę Konstanty. A miał on wzrok taki, że byle spojrzal, od razu dostrzeżł co na kim jest złe, albo co mu brakuje. Więc też zaraz przyskoczył do mizernego Janka i jak mu dał pięścią pod brodę, tak się nieborak w tył potoczył. Ale nie! Saje w szeregu, jak na żołnierza przystoi i chce Konstantemu powiedzieć że się nie spodział jak mu się ten guzik urwał. Stupaj! durak! krzyknął na niego rozłoszczony książę, i wypchnąwszy go za kofiarz z szeregu,

kazał go sierżantowi odprowadzić na łąty aby tam czekał na swoją karę za to, że hardo chciał Księciu odpowiadać. A przecież Bóg widział, że tego mizerak ani na myśli nie miał, jeno zwyczajnie chciał się usprawiedliwić.

Prowadzą więc nieboraka. A tu na nieszczęście była matka na targu i spotyka syna jak go sierżant wiedzie. Struchlała nieboga na ten widok,— łzy jej się z oczu puściły i szła zdała za synem chcąc zobaczyć co się z nim stanie. Ale wprowadzono go gdzieś za bramę. Stała więc stroskana pod bramą i rzewnie płakała. Przeleciał koło niej officer moskiewski na koniu i jeszcze bardziej ją to tknęło. Stała może jeszcze dobrą godzinę, aż tu nadjeżdża sam Konstanty. Biedna kobieta nie wiedząc już co robić, pada przed nim na kolana i błaga go ze łzami za synem. Rozkazał jej iść za sobą. Ona idzie, a drży jak liść osikowy. Wchodzi na plac, a tu jej syn przywiązany na drabienie i dwóch Moskali ćwiczy go kijami, a officer komenderuje.

Konstanty na łzy matki kazał zaprzestać bicia, ale cóż to pomogło? Już mu byli dali pół tysiąca kijów;— nie przeżył i skonał pod pałkami, a moskiewskie żołdaki chcąc dopełnić rokazu i dobić aż do tysiąca, przywiązali byli umarłego do drabiny i jeszcze bili.

Matka upadła na trupa swego syna i ledwo ją oderwać od niego mogli. Konstanty rzucił jej storubłąwkę mówiąc bierz, stupaj i nie płacz!

Myślicie że wzięła te ruble od zabójcy swego syna? Porwała się wrozpaczy, napłula na pieniądze i zawołała z płaczem: płacić mi chcesz morderco za krew syna mego? Moskiewskie ruble nie obstają mi za najukochańsze dziecko. Mizerna jestem kobieta, umrę może z głodu, ale pluję na twoje ruble, i pamiętaj, okrutniku, że cię Bóg kiedyś za nas srogo ukarze.

Konstanty rozżarł się na to, kazał porwać nieszczęsną kobietę i różgami aż do krwi oćwiczyć. Puszczone ją; a ona nieboga z bólu i żala nad synem umarła na drodze.

Dzieci kochane! To jeden tylko przykład okrucieństwa Konstantego; ale gdybyście się popytali w Warszawie, naliczyliby wam nie dziesięć, ale na setki takich samych przykładów. O! patrzała na to Warszawa własnymi oczyma, i każdemu dobremu Polakowi serce się ścisnęło i krew w żyłach kipiała. Nie mogło więc być bez tego, aby się uczciwi Polacy nie zrywali przeciwko Moskalowi i to nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce. Zaczem jednak przyszło do tego, że podnieśli Rewolucję w Warszawie, ile to najlepszych ludzi gnoilo się po więzieniach, ilu ich na Syberyę posłano, ilu na śmierć zaknutowano! Nikt nie był bezpieczny! Dziś siedział z żoną, z dziećmi, z krewnymi i przyjaciółmi w domu, a jutro zadzwoniła kibitka, wpadły żandarmy, wywlekli, i już go ani krewni, ani przyjaciele, ani żona, ani dzieci więcej nie oglądały. Byle tylko jaki szpieg rządowy oskarżył kogo, już się wtedy nie pyłano czy to prawda, czy nie, czy on winny, czy niewinny, ale wzięto jak bydło na szlachtuz, i pastwiono się i dokazywano i dręczono straszliwymi męczarniami najniewinniejszego czasem człowieka. I tak do dziś się dzieje.

O stanie szkół elementarnych  
w górnym Szląsku.

Napisał wyższy nauczyciel Józef Heimbrod przy Gim-



nazywam Gliwickiem dziełko niemieckie w roku 1833. Ujawnia się on jako Niemiec za mową niemiecką, przyznaje jednak i sprawiedliwość mowie polskiej, żałuje przytem, że już w roku 1778 niemieczyzna dostatecznego wpływu na Szlązk wyrzucić nie mogła. Podaje on powierzchnię obwodu regencyi Opolskiej (górny Szląsk) na 248. i pół mil kwadratowych a ludność jego na 818,316. Ile pomiędzy niemi Słowianów się znajduje tego nie podaje. (Szafarczyk liczy 44.000 Morawców w górnym Szląsku, a liczby Polaków także nie mianuje). Przyznaje jednak, że daleko większą część mieszkańców tego obwodu polakami jest i po polsku mówi, tak że blisko pół miliona Słowian liczyć można. Wspomina przytem, że się to polskiemu Górno-szlązakowi nie podoba, kiedy mu przysięgły tłumacz protokół tłumaczy. (Cóż mi przysięgły tłumacz znaczy, skoro tłumaczyć nie zdolny jest! Mamy wiele sądów przy których ledwie jedna osoba bardzo lichy po polsku tłumaczyć potrafi, a z tą się często zdarza, że przez nie zrozumienie tłumacza strona skarżąca proces przegrywa i znaczne koszty ponosi. W Prusach zachodnich był przed kilku laty w pewnym mieście tłumacz, niewiedzący jako w przedłożonym jemu rachunku wyraz niemiecki „Gebinde Garn“ (przedzionko, pasmo.) miał przetłumaczyć. Mąż temu przytomny pomógł mu dopiero z biedy. Dawał on lekcye osobie, sposobiącej się na tłumacza — jakieby i naszym tłumaczom dopiero dawać trzeba, byleby je tylko przyjmować chcieli. Tenże uczeń jego pokazał dawnemu staremu tłumaczowi zadane mu tłumaczenie, a ten zapewniał go że jest bardzo dobre. Mimo tego było na jednej stronie 30 pomyłek.) Dalej mówi Heimbrod. Pod panowaniem austriackiem niegnębiono Szlązaków tak bardzo do języka niemieckiego. Skoro zaś Szlązk pod rząd Pruski przyszedł, starał się rząd ciągle o rozkrzewienie mowy niemieckiej. Atoli, po upływie jednego stulecia, przecież się mowa ojczysta polska w górnym Szląsku utrzymała, albowiem co wieśniak w szkole lub przy wojsku po niemiecku pochopi, tego w rodzinie swój zapomina.

Doświadczono się, że chłopacy wiejscy na Gimnazjum Gliwickie przychodzący, w krótkie się do języka niemieckiego wprawiają a nawet i Niemców prześcigują, albowiem polscy górnoszlązacy dobre talenta posiadają. Zład też wynika, że nieucząc ten naród w cudzą narodowość jemu się duchowna siła i zdolność wydzierają. (Słuchajcie, co Niemiec mówi a uważcie sobie co sami mówić powinniście.) Roku 1744 ganił Fryderyk II. komorę Wrocławska, że mowa niemiecka w Szląsku liche miała postępy. W tem samym roku czynił magistrat Gliwicki sprawozdanie, że tameczni dwaj nauczyciele po niemiecku nie umieli. Roku 1764 nakazano księżom i nauczycielom ćwiczyć się w języku niemieckim. R. tego samego wyszedł rozkaz, ażeby nauczycieli z mową niemiecką nieobeznanych z ich posad oddalono. Wiele w tedy niesprawiedliwości spełnić się mogło, pómnieć się daje. Nakazano oraz, ażeby młodzież wiejska do nauk łacińskich dopuszczaną nie była. Miało to być dla tego, ażeby się młodzież polska przy często okazanych swych zdolnościach do stanów wyższych nie podnosiła. Zakazano szczerze gólnie aby się młodzianie ze stanu chłopskiego do stanu duchownego nie garnęli. Później ustanowiono Seminarje, czyli szkoły wzorowe, szkoły (wyższe,) szkołę miejską w Raciborzu i klasztor Cysterski w Rudach, gdzie

to nauczycieli (w kursie sześciotygodniowym, w sztuce uczyć młodzież w mowie niemieckiej) przysposobiano. Nowy Reskrypt z roku 1767 nakazał, ażeby żaden chłopak nie był do nauki rzemieślniczej przyjęty, dopokiby się zaświadczeniem szkolnego Inspektora niewykazał, że prócz rachunków i pisania, i po niemiecku się nauczył. A toż to każdy rozkaz rządu gwałtem tego żądał, ażeby się wszystkie stany zniemczyły. Autor nie chwali tych rozkazów — a któżby je chwalił! kończy on na tem, że podług zdania wielu godnych mężów, lepiejby było, gdyby po wsiach (a dla czegoż też nie po miastach?) po polsku tylko uczono, ale też przytem i na niemieczną względ miano! To jest prawda!

Dalszy ciąg nastąpi w następnym numerze.

Bytom d. 4 Października. Klub demokratyczny niemiecki uradził na posiedzeniu swoim, wysłanie adreśsu do Ballego i Szafranka o których Wam w przeszłym numerze donieśliśmy. Otóż adres przeciw Ballemu do Frankfurta mający się posłać jest następny: „Już od dawna poznaliśmy to z wielką przykrością iż Pan jako nasz wysłaniec na Zgromadzenie narodowe frankfurckie, powodujesz się interesem stronnictwa, którego mową i czynem tylko osobistość kieruje a prawa i słusność ludu pogrąbia i znieważa. W rzeczach narady, ważnych wnioskach i okolicznościach Pan gdzie za ludem być należało, zawsze przeciw ludowi głos swój dawałeś. My przeto podpisani którzy Cię wybraliśmy, widzimy się być spowodowanymi: oświadczyć naszą niechęć z dotychczasowego Twego na sejmie postępowania. Napominamy Cię iżbyś się połączył z temi z Szanownymi obrońcami ludu którzy niezapominają o swoim obowiązku działania podług woli ludu, i którzy jego praw z miłością i gorliwością bronią; albo też zechciej prawa i godność swoją w ręce wyborców złożyć i ustąpić z nieśczęsnego dla nas miejsca Twego.“

Drug; adres tegóż klubu na pochwałę X. Szafranka jest następujący:

„Zważywszy iż Pan jako nasz deputowany na Zgromadzenie Narodowe Berlińskie z temi szanownymi działasz Meżami, którzy słowem czynem i mocną wolą dla ludu i jego wolności pracują; postanowiliśmy niżej podpisani Wyborcy objawić Ci naszą wdzięczność za okazanie przychylnych ludowi dążeń i czynów. W skutku więc tego naszego postanowienia składamy Ci Szanowny kapłanie powinne dzięki i szacunek: spodziewamy się przytem że z tej raz przedsięwziętej drogi nie zejdziesz ale mężnie i wytrwale dla ludu i jego praw postępować będziesz.“

Te obie odezwy we Srodę o godzinie 7. wieczor w miejscu posiedzeń klubu w domu Silberfelda w rynku, a później w księgarni P. Foerster'a podpisać możecie.

Bytom 7. Października. Włościanie. Mieszczanie. Obywatele miasta Bytomia i okolicy nadto górniczy i Gminy Rokitnicy i innych pobliskich wsi bytomskiego obwodu, podpisały petycje do Zgromadzenia narodowego berlińskiego, z żądaniem przyznania praw narodowości polskiej, to jest aby w szkołach i urzędach po polsku też uczono i sprawy prowadzono. Petycje te we Czwartek odesłane będą do Berlina na ręce X. Szafranka; przeto który sobie życzył może jeszcze zamieścić u nas swój podpis.



Bytom d. 8. Października. W Poznaniu w fortacy, osadzono 95 tych nieszczęśliwych Polaków co w porywkach w W. X. poznańskim dostali się w niemieckie ręce. Są oni nader nieszczęśliwi bez odzieży, bez grosza — wysławieni na zimno a niektórzy ranni i więzieniem wynędznieni. Teraz przepędzą ich z Poznania nad Elbę. Na tak więc daleką podróż zbierają dla nich wszędzie składki w pieniądzech i w sukniach. Ufamy Wam Szlązacy że i wy dla swych nieszczęśliwych braci Polaków, obojętni niebędziecie. Poróbcie więc w gminach waszych składki i te prześlijcie do Poznania pod adresem: P. Stanisławowi Kalinowskiemu w Poznaniu przy Ulicy Wroslawskiej Nr. 35. a ten Czcigodny ziomek rozdzieli wasz datek między pomienionych więźniów.

Bytom d. 8. Października. Do naszego miasta, jak równie i do innych, przyszły szybkie polecenia aby landwera zbierana była natychmiast.

Bytom d. 9. Października. Dziś przylepiano na rogach rynku miasta naszego ogromną odezwę po niemiecku, w której Pan Pinder Ober prezydent Szlązka, stara się lud przekonać że sejmy pracują dla ludu i że teraz wszystko jest dobrze i że napotem będzie także dobrze. Wzywa tylko do cierpliwości. Przecież już 7 miesięcy czekamy cierpliwie na te nowe prawa, to nas do cierpliwości zachęcać nie trzeba.

Ilulezyn i Oleszno (Rosenberg) Krążą wieści iż tu powstały znów nowe poruszki chłopów.

Glupczyce (Leobschitz) W tym mieście odbyło się 5 Października pierwsze posiedzenie stowarzyszenia gromad wieśniaków. Prawie już wszystkie miasta i miasteczka w naszym Szlázku mają u siebie podobne towarzystwa. które trzymają pisma takim językiem pisane jakim mówią, i dowiadując się z tych co w Berlinie radzą, przesyłają do swoich deputowanych pisma, w których piszą czego chcą od sejmu.

Nyssa (Neisse). Zawiązało się tu towarzystwo Katolickie — podobnie jak u nas towarzystwo Maryańskie w Niemieckich Piekarach.

Szlązk Austr. Szlązacy pod panowaniem Austrii zostający poznali to już dobrze że równie oni jak i my nie Niemcami ale Sławianami jesteśmy. przeto w Tygodniku Cieszyńskim odzywają się do nas jako do braci: „Wy Szlązacy z Prus, jesteście właściwi nasi bracia, oddzieleni od nas w onych jeszcze czasach, gdy to Cesarze a Królowie dzielili między siebie naród jak rzecz.

W Galicyi naradza się duchowieństwo, aby zamiast łacińskiego języka w obrządkach kościelnych język polski zaprowadzić. — Cholera ustawa już tam trochę.

Z Morawy. Sejm Morawski w Bernie wyrzekł a ustanowił: że margrabstwo Morawa jest kraj samoistny, tylko z konstytucyjnym Cesarstwem Austrią organiczny związek uznający. — Tenże sejm zniósł także szlacheństwo, i chwaleśnie postępuje.

Z Węgier. Siedmiogrod odstąpił od Unii z Madziarami a Wołoszy Siedmiogrodzcy powstał przeciw Madziarom i ciągnął pod wodzem, pułkownikiem Urbanem ku Kołozszy (Klausenburg) — Serbowie wdólni Węgrzech otrzymali nowe zwycięstwo nad Madziarami pod s. Tomaszem; bitwa była krwawa, od samego świtu aż daleko na południu. — Między słowakami słumiony ucichł ruch

Jelaczycz rozciągnął swoje chorwackie wojska od Budzinu aż kn Raabu. — Madziarzy zabili cesarskiego komisarza Lamberga, w Peszcie — a teraz dał Cesarz Jelaczyczowi najwyższą komendę nad Węgrami.

Berlin. i Frankfurt nad Menem. Na ostatnich posiedzeniach toczą się obrady o sprawach dotyczących się ułożenia nowych praw względem polowań (Jagdrecht)

I ustanowiono prawo iż polowanie na cudzych gruntach jest bez żadnego wynagrodzenia zniezione. To jest iż pan nie będzie mógł polować na gruntach chłopskich ale gmina nie zapłaciwszy nie panu na swoim gruncie polować może. Przeciw temu wnioskowi było głosów 108 a za tym wnioskiem 172.

#### W. K. P o z n a ń s k i e.

Od tego czasu, co Niemcy znowu w wiosnę część Polskiej ziemi zabrali, jest tam Niemcom bardzo smutno. Polacy ustanowili między sobą, nie tam od Niemców nie kupować. Niemcy, mieszczanie wydali temu ogłoszenie do chłopów polskich, że od nich zboża i niczego nie będą kupować. Dla tego zaś panowie polscy zaradzili chłopom polskim, aby wywozili zboże swoje na cudze targi dla Augliczanów.

#### Stare Prusy.

Z ziemi Michałowskiej donosi jeden zacny obywatel, że powiat Brodnicki wysyła do Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie petycją następującej treści:

Aby w gminach polskich udzielano nauki elementarnej w języku polskim;

Aby w gminach mieszanych z ludności polskiej i niemieckiej udzielano nauki wedle przeważającej ludności;

Aby założono polskie seminarium nauczycielskie dla Prus zachodnich, albo przynajmniej reorganizowano seminarium Grudziądzkie;

Aby w gminach polskich byli księża dobrze mówiący po polsku.

Aby Polacy w sądownictwie i administracyi mogli swe przedstawienia podawać w języku polskim;

I aby nareście od sądownictwa i administracyi pozwy, postanowienia i ogłoszenia wychodziły dla nas w języku polskim.

#### A u s t r y a.

Wiedeń 7. Października. Kolei żelazna (Eisenban) wiedeńska pod Wagram została przerwana — także telegrafy popsute, a więc ledwo z listu który Dunajem przybył parowym statkiem dowiadujemy się: iż w Wiedniu wydano rozkaz pewnej części wojska aby się udała do Węgier na pomoc Serbom ich wodzowi Jellaczyczowi którego Austrija wspiera. Otóż jak to wojsko z miasta wychodziło, pewne oddziały gwardyi nie chciały go puścić i wymarszu broniły. Z tąd powstała walka między wojskiem, ludem i gwardyą. Stronnicy Rządu biją się z Demokratami — zamieszanie okropne — Ministra wojny Latour powieszono na latarni i lud pluł na niego. Także między innemi zastrzelono Oberszta Kleina — Z przedmieść przybywa wiele tysięcy chłopów z kossami i strzelbami.

Ostatnie gazety donoszą d. 8 Paźdz. — iż demokraci wzięli górę — wojsko złączyło się z ludem — Cesarz uciekł — w tych poruszkach miał zginąć książę Sulkowski dziedzic Słupny z górnego Szlázka.